

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XL.

Olsztyn, na piątek 10 grudnia 1926 r.

Nr. 285.

Nasze zadania.

Zagadnienie mniejszości narodowych wysunęło się w Europie powojennej na czoło zainteresowania międzynarodowego. Niema prawie państwa, szczególnie w Europie środkowej, zamieszkałego przez ludność narodowościowo jednolitą. Wszędzie obok narodowości panującej znajdują się większe lub mniejsze ugrupowania lub odłamy, należące do narodowości innej, przeważnie sąsiedniej, mówiące innym językiem i wyznające inną wiarę.

Podobnie jest w Polsce i w Niemczech. W Polsce w województwie Poznańskim i Pomorskim zamieszkuje pewna, procentowo zresztą niewielka, liczba ludności narodowości niemieckiej. Nie chodzi tu o ludność tubylczą, ale w większości swej napływową, osiadłą na ziemiach polskich po rozbiorach Polski przy pomocy władz pruskich i Komisji kolonizacyjnej. Ludność niemiecka w Polsce chroniona jest w swoich prawach narodowościowych, językowych, szkolnych i religijnych przez traktat o mniejszościach, które Polska łącznie z traktatem wersalskim podpisała i dlatego też ludność ta posiada 1500 szkół, wolno jej się posługiwać językiem niemieckim w sądach i urzędach i ma w ten sposób zagwarantowany swobodny rozwój narodowy.

Inaczej ma się sprawa z ludnością polską zamieszkałą w Prusach. Ograniczając się do najbardziej nas obchodzącego terenu Prus Wschodnich, musimy stwierdzić, że ludność polska nie jest tutaj napływowa, lecz tubylcza, osiadła od wielu wieków i mająca swój zdecydowany charakter narodowy, swój język polski. Mimo to jednak mniejszość polska nie jest broniona przez żadne układy międzynarodowe i zdana na własne siły w walce o zachowanie swej narodowości i swego języka, które stanowią największe dobro każdego człowieka. Jakież więc są nasze zadania.

Z inicjatywy grupy polskiej na kongresie mniejszości narodowych w Genewie została przyjęta rezolucja, wypowiadająca się za koniecznością absolutnej lojalności mniejszości w stosunku do państwa, które dana mniejszość zamieszkuje. Przy tej zasadzie stoimy i stać chcemy. Chcemy w ramach istniejących ustaw zapewnić sobie jednak prawo utrzymania naszego języka przez uzyskanie szkolnictwa rządowego, chcemy być traktowani jako obywatele pierwszej klasy narówni z innymi obywatelami państwa, chcemy w dziedzinie gospodarczej móc rozwijać nasze instytucje, które zapewnić nam mają dobrobyt materialny. O tem wszystkim niejednokrotnie pisaliśmy, o to walczyć będą nasi posłowie na terenie parlamentarnym i nasze organizacje społeczne.

Mamy jednakże jeszcze jedno ważne zadanie do spełnienia. Ogólne prądy Europy powojennej zmierzają w kierunku usunięcia nieporozumień między państwami i stworzenia nowej Europy, w której przyszłe wojny byłyby niemożliwione. Daje się to zauważyć szczególnie na polu gospodarczym. I tak nastąpiło już porozumienie między przemysłowcami stalowymi Francji i Niemiec, przemysłowcy niemieccy i angielscy odbywają również narady w tym kierunku, po zakończeniu strejku angielskiego zostanie zapewne zawarty europejski kartel węglowy.

I my w tym dziele zbliżenia chcemy wziąć udział. Prusy Wschodnie sąsiadują z Polską na bardzo długiej granicy i granica ta po stronie wschodnio-pruskiej zamieszkała jest właśnie przez nas, mniejszość polską. Prusy Wschodnie w dziedzinie gospodarczej bardzo wiele Polsce dać mogą — stanowią przede wszystkim dla niej kraj tranzytowy, przez który drogą morską może pokryć swoje zapotrzebowanie na rozmaite towary. Z drugiej strony — mogą Prusy Wschodnie z Polski sprowadzać wielką część swojego zapotrzebowania. W odniesieniu do nas, ludności przeważnie rolniczej, chodziłoby o możliwość sprowadzania polskiego węgla do opalania naszych mieszkań i maszyn, polskiej ropy do oświetlania naszych mieszkań i pedzenia naszych motorów rolniczych, polskich nawozów sztucznych, w szczególności wapna, dla użytkowania naszej ziemi. Cierpimy wskutek istniejącej wojny celnej między Polską a Niemcami, która nam się mocno już dała we znaki, gdyż musimy powyższe artykuły drogo przepłacać. Po ukończe-

Program „Deutsche Volkspartei“ czyli pokojowe złamanie traktatu wersalskiego

Partja dr. Stresemanna urządziła w Królewcu wieczór towarzyski, na którym przemawiał eksminister dr. Scholz i zaznaczył pomiędzy innymi co następuje:

Uznaliśmy status quo na zachodzie, ale nigdy na wschodzie. Tu mają Niemcy wolne ręce i będą ustawicznie wskazywali na krzyczącą niesprawiedliwość wyrządzoną narodowi niemieckiemu przez „korytarz“. Jest więc znaczna różnica pomiędzy stanowiskiem naszym politycznym na zachodzie i na wschodzie. Stanowisko nasze uznaje tylko granice na zachodzie.

Twierdził dalej dr. Scholz, że zagranica uznaje stanowisko polityki niemieckiej i że osobę dr. Stresemanna otacza pewien nimb, który przyniesie dobre rezultaty. Dziękował mówca Stresemannowi za jego działalność.

Dalej twierdził dr. Scholz, że wszystkie międzynarodowe traktaty oparte są na silnej woli narodowej. Oznaczają one dla gospodarki niemieckiej nie więcej ani nie mniej jak pokojowe łamanie traktatu wersalskiego.

Urzednicy otrzymują dodatek na gwiazdkę, a inwalidzi wdowy i sieroty nic?

Berlin. Pruski minister skarbu dr. Hoepker Aschoff zapewnił delegację urzędniczego związku państwowego, że gabinet pruski uchwalil wypłacać wszystkim urzędnikom państwowym jednorazowy dodatek pensyjny. Pan minister zaręczył, że urzednicy mogą się spodziewać wypłaty jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

W tej sprawie pisze „Katolik“:
Nie mamy nic przeciwko temu, że rząd pruski pamięta o swojej służbie, na której się opiera i którą stoi. Skoro ma miliony na „Sofortprogramy“, na germanizację ziem polskich i tępienie polskości, to niewątpliwie korzystniej zużyje grosz podatkowy na poprawę bytu urzędników. Jeden jest atoli haczyk przy całej tej sprawie. Urzednicy wysocy, począwszy od panów ministrów aż do dyrektorów, bogate pensje pobierający — otrzymują bogate dzieciątko, a urzednicy niżsi, wykonujący całą i właściwą pracę codzienną, małe pobory pobierający, otrzymują też mało co, ale będzie się nazywało — wszyscy urzednicy otrzymali poprawę.

Panie ministrze! Jest i żyje w państwie pruskim jeszcze jedna warstwa obywateli, który się dzieciątko słusznie i sprawiedliwie należy. Są to rzesze biednych inwalidów, wdów po zabitych robotnikach i sieroty. Od miesięcy całych domagają się rewizji ustawy, dotyczącej ich zaopatrzenia, ale jak widać dotąd daremnie. Milczy rząd, milczą ministrowie, milczą posłowie, milczy całe społeczeństwo. Położenie tych małych pensjonistów jest okropne. Ale cóż to obchodzi sytego, że biedny inwalid, wdowa i sierota z głodu i chłodu jęczą! Umrze, to go nie będzie — państwo, r... i społeczeństwo na tem nie stracą, owszem znowu jednej biednej gęby mniej. — Wprawdzie nasz poseł polski Wielebny ks. prob. Klimas wniósł w sprawie inwalidów interpelację do rządu pruskiego, ale wątpimy, czy przynajmniej przed świętami minister na nią odpowie. — Wszak to tylko poseł polski staje w obronie biednych inwalidów, wdów i sierot. To nie są wdowy i sieroty po ministrach i dyrektorach, ale biednych robotnikach.

Cel polityki niemieckiej na wschodzie

Berlin. „Berliner Tageblatt“ zamieszcza doniesienie swego sprawozdawcy w Moskwie p. Paula Scheffera o artykule dziennika sowieckiego Prawdy, zwracającym się niezwykle ostro przeciwko intrygom polityki niemieckiej. Prawda przypomina, że w r. 1921 przedstawiciel niemiecki w Moskwie p. Malzahn oświadczył, że porozumienie niemieckorosyjskie może dojść do skutku tylko kosztem Polski. Naprzód muszą być naprawione wschodnie gra-

nice niemieckie, poczem już automatycznie nastąpi zmiana wschodnich granic Polski. Prawda oświadcza, że Niemcy w dalszym ciągu starają się prowadzić politykę na dwa fronty i intrygami wyciągnąć dla siebie największe korzyści.

P. Scheffer z wielkiem podnieceniem występuje przeciwko wywodom dziennika sowieckiego i oświadcza, że w ten sposób jest niemożliwe prowadzenie polityki realnej.

Z pobytu p. min. Zaleskiego w Paryżu

Paryż. (Pat). W Ambasadzie Polskiej odbyło się wczoraj śniadanie na cześć p. Ministra Zaleskiego z udziałem szeregu wybitnych osobistości ze świata dyplomatycznego, finansowego i naukowego. Po śniadaniu p. Minister Zaleski razem z Ambasadorem Chłapowskim zwiedził zakłady Rudier, gdzie odlewany jest z brązu pomnik Adama Mickiewicza, dłuta rzeźbiarza p. Bourdelle. Pomnik ten w roku przyszłym ma stanąć w Paryżu na placu Alma w pobliżu Ambasady Polskiej. Następnie p. Minister Zaleski udał się do pracowni Bourdelle'a, gdzie obejrzał różne motywy, mające zdobić piedestał pomnika.

Z pracowni p. Bourdelle'a p. Minister pojechał do Pałacu Elizejskiego, gdzie był przyjęty na trwa-

jącem blisko 3 kwadransie posłuchaniu przez Prezydenta Republiki Francuskiej p. Doumergue'a, który z wielkiem zainteresowaniem rozpytywał się o szczegóły różnych spraw, dotyczących polityki polskiej. Wobec korespondenta PAT-icznej wyraził p. Minister swój zachwyt z powodu głębokiej znajomości spraw polskich ze strony Prezydenta p. Doumergue'a i jego uczuć szczerzej nieklamanej sympatii dla Polski.

Po posłuchaniu p. Minister wrócił do Ambasady gdzie przyjął w obecności Ambasadora Chłapowskiego członków Rady paryskiego towarzystwa rozwoju stosunków w dziedzinie sztuki i kultury między Polską a Francją.

niu wojny celnej, działając w imię zbliżenia narodów na gruncie gospodarczym, powinni nasi kupcy polscy i nasze kooperatywy starać się nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe z Polską, otrzymać przedstawicielstwa poszczególnych firm polskich, produkujących artykuły dla nas potrzebne i, posred-

nicząc w ten sposób w wymianie towarów między Prusami Wschodnimi i Polską, przyczynić się do złagodzenia nieporozumień dzisiaj istniejących. Zda je nam się, że jest to hasło zupełnie lojalne i nasze władze państwowe powinny nam iść w tem na rękę, udzielając nam potrzebnych na ten handel kre-

Czy mógłby ktoś przed trzydziestu laty wyobrazić sobie, że będzie korzystał z tak wielkiego udogodnienia, przy którym znikną przestrzenie, dzielące bardzo odległe miejscowości? Do niedawna potrafiono przesyłać energię elektryczną tylko zapomocą drutów miedzianych. Nowy zwrot w nauce elektryczności nastąpił wówczas, gdy przekonano się, że mogą rozchodzić się w powietrzu fale elektryczne w podobny sposób, jak naprzykład światło. Przekonano się, że przy pomocy fal elektrycznych można odtwarzać dźwięki i przesyłać na wielkie odległości muzykę lub żywe słowo. Przy dzisiejszym udoskonaleniu środków technicznych jest to bardzo uproszczone.

Warszawa, podobnie jak inne wielkie miasta, ma stację nadawczą. Stacja posiada urządzenie, wytwarzające prąd elektryczny (prądnicą z baterią akumulatorów) i lampę tak zwaną „katodową”, przetwarzającą prąd, odbierany w fale elektryczne, rozchodzące się w przestrzeń. W obwodzie lampy znajduje się przyrząd zwany mikrofonem, drgający pod wpływem dźwięków i zmieniający odpowiednio fale elektryczne. Całe to urządzenie jest bardzo złożone i zrozumienie zasad jego działania wymaga gruntownej znajomości elektryczności.

Na stacji nadawczej odbywa się w oznaczonych godzinach muzyka, wygłaszane są odczyty, przemówienia i odezwy, a dźwięki, działające na fale elektryczne, mogą być potem odtwarzane przez nie w najdalszych zakątkach kraju, za pomocą urządzeń odbiorczych.

Urządzenia odbiorcze są dosyć proste. Tak zwana „antena”, to jest długi drut miedziany, przeciągnięty nad dachem, lub między drzewami, chwyta fale elektryczne i doprowadza do aparatu, odtwarzającego dźwięki. Urządzenie odbiorcze połączone jest z ziemią, jak się mówi „uziemię”. Sam aparat odbiorczy, mniej lub więcej złożony, zaopatrzone jest albo w tak zwany „detektor”, lub „kryształek”. Zarówno lampka jak detektor przetwarza fale elektryczne w prąd stały i odprowadza go do mikrofonu, słuchawki telefonicznej, gdzie odtwarzany jest dźwięk. Silniejsze i bardziej złożone urządzenia odbiorcze lampkowe zamiast słuchawek telefonicznych posiadają „nagłośniki”, czyli tuby podobne do gramofonowych, za pomocą których można słuchać koncertów i przemówień tak, jak to ma miejsce z gramofonem.

Aparat odbiorczy lampkowy jest dziś jeszcze dosyć kosztowny, bo urządzenie jego pociąga wydatek kilkuset złotych, ale za to można słuchać bardzo odległych nawet stacji zagranicznych. Aparat kryształowy, czyli „detektorowy” jest znacznie tańszy, koszt jego nie przekracza kilkudziesięciu złotych. Przez taki jednak aparat można dziś słuchać tylko stacji warszawskiej i to w odległości od stolicy nie przekraczającej 60 kilometrów.

Zapowiedziane znaczne powiększenie od dnia 1 stycznia 1927 roku mocy stacji nadawczej w Warszawie pozwoli amatorom „radia” słuchać śpiewów i przemówień za pomocą aparatów kryształowych w całym kraju i przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia w całej Polsce tak pożytecznego i praktycznego wynalazku, jakim są bezwzględnie „radjotelefony”.

Kronika.

Olsztyn, dnia 9 grudnia 1926.

Kalendarz na piątek: NMP. Loret., Julii.
Wschód słońca o godz. 8,01; zachód o godz. 3,44.

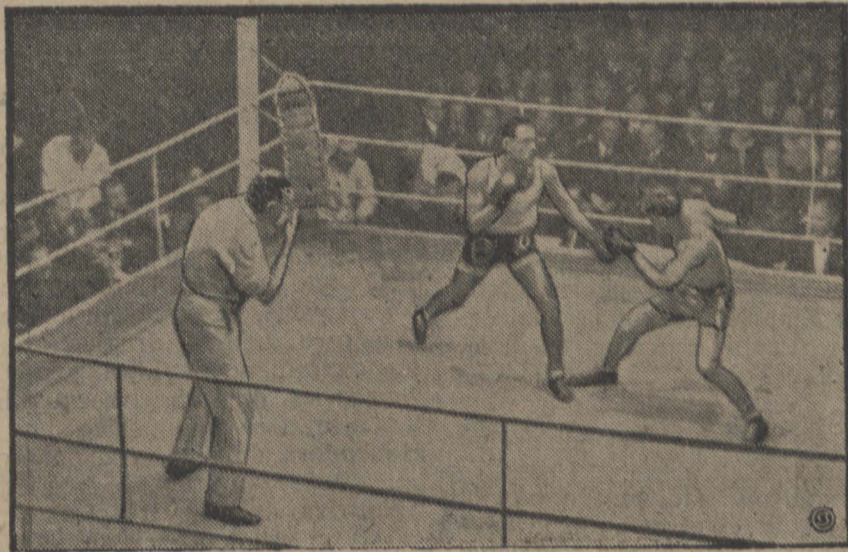
— r. „Lumperei und Affenschande”. Głos pisma angielskiego „Manchester Guardian” o stosun-

Nieludzkie prawa małżeńskie.

Zawarcie dozgonnego węzła małżeńskiego jest dzisiaj uzależnione wyłącznie od dwojga zakochanych. Ze zdaniem taty i mamy liczy się tylko wtedy, o ile ci są w możności wyliczenia na stół odpowiedniej sumy posagu. Współczesna garsonka i odpowiednio wykształcony młodzian nie wyobrażają sobie niezbędności błogosławieństwa rodzicielskiego, żenią się z własnej, nieprzymuszonej woli i kwita. Tak samo nie potrafimy sobie wyobrazić wesołej farsy, czy lekkiej komedji, których tematem nie byłaby zdrada małżeńska. Przywędrowała ona z dramatu, jako wysortowany rekwizyt, zmieniając się po drodze tragiczne koturny na wycięte frywolne pantofelki odpowiednie w sam raz do schimmy.

Nie tak to w dawne czasy bywało!

Z okrutnych praw, które wraz ze zniesieniem poddaństwa zginęły bezpowrotnie, wiele dotyczyło związków małżeńskich. Poddani nie mogli posiadać ogniska domowego, należeli oni ciałem i duszą do swego pana. Pewien naprzykład baron normandzki zgromadził raz na rok swoich włości i łączył ich w pary, kierując się wyłącznie swoją fantazją. W ten sposób powiększał rok rocznie w określonym terminie liczbę rąk roboczych, postępując w tym względzie, jak przy prowadzeniu racjonalnej hodowli bydła. Pod koniec jednak wieków średnich, gdy obyczaj zlagodniał, Kościół zaczął dawać śluby ludziom niższego stanu wtedy nawet, gdy nie można było uzyskać zezwolenia panów. Jeśli łącząca się para, należała do dwóch właścicieli, to dzieci zrodzone z tych małżeństw, szły do podziału obu panów, a specjalna umowa o-



Z dziedziny sportowej.

Po długich latach odbyły się w Berlinie po raz pierwszy zawody bokserskie pomiędzy amatorami bokserskimi francuskimi i niemieckimi. Na obrazku naszym widzimy Francuza Bertheux walczącego z członkiem berlińskiego towarzystwa Maccabi, — Buckbaumem.

kach „Reichswehry” z Sowietami wyprowadził olsztyńską „Allensteiner Zeitung” zupełnie z równowagi. Jej „redakcja berlińska” twierdzi, że jest to „Lumperei” i „Affenschande”, że nietylko zagranica ale nawet Niemcy stosunki podobne krytykują.

— r. Sprostowanie kłamstw o wyborach na G. Śląsku. „Welt am Montag” w zeszłym numerze zapytała się o otwarcie, czy to jest prawda, że Niemcy na G. Śląsku przy ostatnich wyborach zwyciężyli. W ostatnim numerze „Welt am Montag” odebrała od pewnej znanej z obiektywności osoby wiadomość że o zwycięstwie Niemców na G. Śląsku mowy być nie może. „Welt am Montag” stwierdza, że podczas plebiscytu oddano na G. Śląsku 53,4 procent głosów za Polską, a przy wyborach komunalnych padło na listy polskie 60 procent głosów. W obwodzie Katowickim padło podczas plebiscytu 36 procent, a przy wyborach 47 procent, a w rewirze Królewskiej Huty podczas plebiscytu 24 procent, a przy wyborach 31 procent.

Tak wyglądają kłamstwa Niemców, którzy nawet już w tej sprawie wysyłają jak zwykle „flamendowe” protesty do Ligi Narodów.

— Śmiertelny wypadek kolejowy. Przez pociąg pospieszny Królewiec—Olsztyn przejechany został na stacji Perwilten gospodarz Pelikahn, wracający z Cyntów. P. chcąc odwiedzić znajomego kowala przeszedł przez tor kolejowy lecz nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności upadł. Zanim zdążył powstać nadjechał pociąg który go na miejscu zabił.

— Ze sądu. Za obrazę nadzandarma Reicha skazany został karczmarz Roland z Gietkowa na 3 miesiące więzienia i 50 mk. grzywny. Roland zarzucał Reichowi przywłaszczenie sobie koni rosyjskich itd. Przesłuchani świadkowie Rolanda nie mogli twierdzeń ostatniego zatwierdzić wobec czego sąd zawyrokował powyższą karę.

— Przeniesienie policji zielonej. Jak już swego czasu donosiliśmy przesadzona zostanie olsztyńska policja zielona do innych miejscowości. W poniedziałek rano wyjechało już 42 urzędników do Elbląga i Malborka. Pozostające jeszcze oddziały przesadzone lub zwolnione zostaną do 1. kwietnia przyszłego roku. Oddziały konne wyjadą do Kilonji i Krefeldu. Do 1. kwietnia przyszłego roku zorganizowana zostanie policja komunalna, która służbę policyjną obejmie.

kreślała warunki. Nie zawsze jednak stosowano podobne kompromisowe zatwierdzenie takiej sprawy. Jako przykład okrucieństwa niechaj posłuży następująca historia, cytowana przez Grzegorza Turaneńskiego, kronikarza frankońskiego.

Dwoje poddanych Rancinga, wodza Franków, pokochało się wzajemnie. Po dwóch przeszło latach daremnych błagań o zezwolenie na ich ślub, połączyli się związkiem małżeńskim, a obawiając się najstraszniejszych męczarni na wypadek wykrycia ich tajemnicy, schronili się do kościoła, który w owych czasach był miejscem nietykalnym. Gdy się Rancing o tem dowiedział, udał się natychmiast do miejscowego kapłana i zażądał wydania swoich poddanych, obiecując darowanie im winy.

Nie rozłączę ich — przysięga z ręką na ołtarzu. — Przeciwnie, jakkolwiek mi przykro, że stało się to bez mojego zezwolenia, uczynię, co w mojej mocy, żeby byli zawsze połączeni.

Kapłan uwierzył tej tak solennej przysiędze i wydał mu młodą parę, poczem Rancing podziękował i zabrał ich do siebie.

Za powrotem do domu, na jego rozkaz ścięto grube drzewo, wydrążono pień i wrzucono go w głęboki dół wykopany w ziemi, umieściwszy w pniu żywą dziewczynę; ciśnięto następnie na nią jej małżonka, zabito wiekami, zasypano ten straszny grób, grzebiąc ich w ten sposób żywcem. Na gorzkie wyrzuty kapłana, który dowiedział się o tem, przybiegł natychmiast do Rancinga, odpart ten z całym spokojem:

— Dotrzymałem wszakże przysięgi, połączyłem ich na zawsze.

— Adresowanie przesyłek pocztowych do gmin wiejskich. Wiadomo, że nie w każdej gminie znajduje się urząd pocztowy, przeto mniejsze gminy bywają obsługiwane przez pocztę, która znajduje się nie w tej gminie, w której odbiorca przesyłki mieszka. Główny zarząd poczty uprasza, aby na każdej przesyłce obok miejsca zamieszkania wymieniono także miejscowość, w której znajduje się odnośny urząd pocztowy. Dokładne adresowanie każdej przesyłki leży w interesie każdego nadawcy.

— Przypomnienie dla właścicieli domów. Zarządy gminne przypominają właścicielom domów, że są obowiązani ochraniać wodomierze przed zamrażaniem. Wszelkie stąd powstałe szkody, ponoszą właściciele domów. Wykonanie tej koniecznej roboty leży zresztą w interesie każdego gospodarza ponieważ wskutek zamrażnięcia wodomierza oraz przewodów wodnych domownicy muszą chodzić po wodę do sąsiedzkiego domu.

— Targ na bydło przypadający na 14-go grudnia nie może się odbyć, gdyż w powiecie grasuje zawsze jeszcze zaraza pyska i racic. Świń i prosiat również nie można przywozić na targ. Natomiast wolno je sprzedawać w każdy wtorek i piątek, zwiezione być muszą jednak na wozach nieprzemakalnych. Targ na konie odbędzie się.

Z Mazur.

— Zadzork. Dnia 30 listopada porodziła służąca Anna Graber z Olszewa na polu olszewskim dziecko, które przykrywszy zielskiem pozostawiła na polu. Następnie udała się do 11 kilometrów oddalonych Mikołajek, gdzie mieszkają krewni Graberównej. Dziecko znalezione nieżywe w polu. Czy zwyrodniała matka dziecko zabiła, czy też dziecko zmarło wykaże śledztwo.

Z Powiśla.

† Podstolin. Społeczeństwo nasze w Podstolinie utraciło w roku bieżącym już kilku dzielnych członków, a nieubłagana śmierć zawsze dalej swe straszne żniwo uprawia.

Otóż w czwartek, dnia 25. listopada br. o godzinie 6-tej rano zasnęła w Bogu po długich, cierpliwie znoszonych cierpieniach śp. Gertruda Nowakówna z Podstolina w kwiecie życia swego, przeżywszy zaledwie lat 27.

Śp. Gertruda Nowakówna była bardzo gorliwą członkinią naszych Towarzystw w Podstolinie.

Niemniej okrutnie karane było w tych czasach wiarołomstwo.

Prawo anglo-saksońskie skazywało mężczyznę na wygnanie, jego współwinowajczyni obcinano nos i uszy, wykluczając raz na zawsze miłość z życia nieszczęsnej, która jej nadużyła.

U Saksonów zmuszano kobietę do powieszenia się poczem układano jej zwłoki na stosie, nad którym wieszano jej współnika. We Francji mąż, jeśli nie chciał być odkryty śmiesznością, musiał żonę wiarołomną zabić, co mu nie było poczytywane za zbrodnię. Stosowano również i publiczną chłostę. W niektórych miastach — między innymi i w Polsce, — smarowano wiarołomną miodem, tarzano w pieprzu i oprowadzano po ulicach wśród śmiechu i szyderstw gawiedzi. Na południe w wielu miastach sadzono winowajców na osie twarzą do ogona, a tłum uliczników popędzał osła, naigrawając się ze skazanej. Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu do krwawych praktyk, do jakich w podobnych wypadkach uciekają się niektóre ludy, żyjące w stanie dzikim. U Battasów naprzykład, zamieszkujących Sumatrę, wiarołomną żonę przywiązują do słupa mającego kształt krzyża. Mąż zbliża się pierwszy i odcina nieszczęsnej ofierze to, co mu się wydaje najsmakowitszym kąskiem, więc najczęściej uszy. Podchodzą kolejno wszyscy należący do pokolenia mężczyźni i każdy odkrawa nawiciej pożądaną dla siebie kawałek. Ostatni zbliża się wódz — ma on prawo do głowy, którą jako trofeum, zawieszają przed swoją chatą. Mózg oddają najczęściej również mężowi. Posiada on czarodziejskie własności i przechowują go starannie. Całe ciało nieszczęśliwej zostaje na miejscu pożarte na surowo lub pieczone.

